

# IN MEMORIAM

*Odrodzenie i Reformacja w Polsce*, LVI 2012

PL ISSN 0029–8514

## Adam Karpiński (1952–2011)

Przynosił słońce. Zagładało nam w oczy, gdy się pojawiał. Bardzo skromny, słuchał zawsze uważnie i z szacunkiem. Pełen radości życia, kochał swoją rodzinę, przyjaciół, psy, dom, który zbudował, i ogród, który zasadził, uwielbiał zupę cytrynową i sushi, domowe nalewki i dobre wina...

Nie umiem opowiedzieć, kim był. Ani dlaczego nie dotknęło go przemijanie, choć prawdą jest, że od roku nie mogę do niego po prostu zadzwonić. Przeżyłam go już o ten rok, ale wciąż jesteśmy częścią tej samej opowieści. To dopiero jacyś inni ludzie, pewnie młodszy, będą mogli przenieść go do historii. Na przykład do historii polskiej nauki o literaturze, w której zajmie miejsce obok największych. Bo Adam był — i tylko o tym napisać spróbuję — prawdziwie wybitnym uczonym.

Urodził się w Nowym Dworze, pochodził jednak — co często podkreślał — z Zakroczymia, a do Warszawy, z którą miał się na zawsze związać, przybył w r. 1971, by podjąć studia polonistyczne na Uniwersytecie Warszawskim. Tu właśnie, podczas studiów, poznał przyszłą żonę Joannę, którą poślubił w 1976 r. i w której znalazł najwierniejszego przyjaciela i najbliższego współpracownika. Zawsze, również w ostatnich miesiącach życia podkreślał, że to Joannie zawdzięczał najwięcej, nie tylko w wymiarze osobistym, ale także naukowym.

Jak kiedyś wspominał, początkowo interesowała go raczej teoria literatury, koncepcje Bachelarda, ale seminarium magisterskie u Jadwigi Rytel, na którym przygotował pracę poświęconą *Rozmowom Artaksesa i Ewandra* Stanisława Herakliusza Lubomirskiego, miało w pewien sposób rozstrzygnąć o jego dalszych losach zawodowych. Po pierwsze — o podjęciu studiów nad literaturą dawną, co sprawiło, że już w r. 1976, a więc zaraz po uzyskaniu dyplomu magisterskiego zaczął pod opieką Janusza Pelca przygotowywać doktorat w Instytucie Badań Literackich PAN (obroniony w 1980 r.). Po drugie — o fascynacji Lubomirskim właśnie, z którego twórczością Adam nigdy się już potem nie rozstał.

Wydana drukiem w 1983 roku rozprawa doktorska, zatytułowana *Staropolska poezja ideałów ziemiańskich. Próba przekroju*, nie dotyczyła jednak jeszcze dzieł Marszałka. To dziś podstawowa monografia dla każdego, kto podejmuje studia

nad literaturą ziemiańską, i choć sam Adam nie bardzo był z niej zadowolony, to przecież — z jednej strony — ujawniła już to, co miało się okazać tak charakterystyczne dla jego warsztatu, a więc filologiczną dociekliwość, trzeźwość osądu, zapał w odkrywaniu nowych, nieznanych tekstów, z drugiej zaś — zaproponowała uporządkowany, spójny obraz, jakże ważnego dla kultury sarmackiej i ethosu polskiego obszaru piśmiennictwa, jego zespołu wartości i najbardziej charakterystycznych form wyrazu. Gdy dziś sięgam po tę książkę, uświadamiam sobie, że — mimo dystansu, który sam nieraz akcentował — właśnie ów zespół wartości był mu szczególnie bliski. Tak o tym pisał:

[...] poezja ta nie stawiała trudnych pytań, nie próbowała zastanawiać się, kim jest człowiek, czym jest świat, jaki będzie kres człowieka, jaki będzie kres świata. Jeżeli już pojawiają się pytania, to innego rodzaju: co jest właściwe? co jest piękne? co jest użyteczne? [...].<sup>1</sup>

Godziwość, piękno i użyteczność. Tylko na pozór skromny program i kwestionariusz pytań. I w życiu, i w pracy naukowej chroni przed pychą, władzą iluzji, uroszczeniami pozoru, zwraca w stronę rzeczywistości. Myślę, że tak właśnie Adam odnalazł filologię.

Nie bez wzruszenia przeglądam właśnie *Wskazówki bibliograficzne* w owej pierwszej książce<sup>2</sup>. Zwraca uwagę ta rodząca się wówczas wrażliwość młodego Adama na niestabilność istnienia tekstów staropolskich, ich wariantywność, problem wzajemnych relacji poszczególnych przekazów, niepewność atrybucji, ale także na potrzebę poszerzania bazy tekstowej, kwerendy w zasobach rękopiśmiennych. Kilkanaście wersów dotyczy znanych wówczas autorowi przekazów pieśni Panny Uciechy ze *Światowej rozkoszy* Hieronima Morsztyna; dziesięć lat później Adam Karpiński, przygotowując krytyczną edycję dziełka Morsztyna, będącą zarazem pierwszym tomem stworzonej przez niego „Biblioteki Pisarzy Staropolskich”, uwzględni już cztery edycje drukowane i dziewięć rękopiśmiennych przekazów pojedynczych pieśni, skrupulatnie odnotuje lekcje wariantowe i wcześniejsze redakcje tekstu. Ostatni punkt owych *Wskazówek*... odnosi się do jedynego wykorzystanego w książce utworu Lubomirskiego, czyli pieśni „*Wdzięczne gaje wy zielone...*”, znanej wówczas autorowi z *Wirydarza*... Jakuba T. Trembeckiego i edycji Janusza Pelca, opartej na dwóch przekazach rękopiśmiennych. Dwanaście lat później krytyczną postać tego tekstu, opracowaną z uwzględnieniem już nie trzech, ale pięciu przekazów rękopiśmiennych, odnajdziemy w monumentalnym wydaniu *Poezji zebranych* Lubomirskiego,

<sup>1</sup> A. Karpiński, *Staropolska poezja ideałów ziemiańskich. Próba przekroju*, Ossolineum, Wrocław 1983, s. 200.

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 202–204.

przywracającym współczesnym czytelnikom poezję tego może i najświetniejszego pisarza polskiego baroku. Pieśń będzie miała już inny incipit: „*Wdzięczne gaje, wy zielone...*”. Będzie inaczej brzmiała i nabierze nowych znaczeń. Jak setki innych tekstów, które Adam dla nas odzyskał w żmudnych, nieefektywnych i całkowicie niemodnych procedurach badawczych. Doprawdy, godziwa, piękna i użyteczna jest filologia.

To filologia i edytorstwo stały się Adamowym królestwem. Jego pierwszą większą edycją był *Flis* (1984) Sebastiana Fabiana Klonowica i bardzo jestem za to wdzięczna lubelskiemu poecie, bo zapewniło to Lublinowi szczególny sentyment, jaki Adam na zawsze zachował dla naszego miasta. Kto wie, może to właśnie przez wzgląd na Klonowica przyjął w 1992 r. ofertę podjęcia zajęć na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W każdym razie pamiętam dobrze ten rodzaj wzruszenia, z jakim przyglądał się kamienicy Acernusa na lubelskiej starówce. Był wówczas adiunktem w Pracowni Literatury Renesansu i Baroku IBL PAN, której kierownictwo miał objąć rok później. Wykłady na KUL-u były jego pierwszymi doświadczeniami dydaktycznymi, po których miały przyjść następne — na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego (od r. 1994), w Wyższej Szkole Humanistycznej w Pułtusku (1995–1998), na studiach podyplomowych IBL PAN (od r. 1994), na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego (2003). Był wspaniałym wykładowcą, uwielbianym przez studentów przede wszystkim za zapał, z jakim rozpościerał przed nimi „nową” literaturę staropolską, pełną tajemnic, które odkrywać można z dreszczem emocji nie wszystkim przecież dostępnym. Budził wrażliwość na nieoczywistość tekstu i pokorę wobec jego sekretów, uczył kolejności procedur badawczych, w których rozpoznanie tego, co literalne, poprzedza wszelką interpretację. Uczył nowoczesnego edytorstwa i sam z wolna stawał się niedościgłym mistrzem jego metodologii.

Dwutomowa edycja *Poezji zebranych* Stanisława Herakliusza Lubomirskiego (Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 1996) stała się rewelacją naukową dzięki precyzji i zakresowi zastosowania metod krytyki tekstu do bardzo obszernego zespołu utworów — lirycznych i epickich — które wyszły spod pióra bądź przypisywane były Marszałkowi. Przygotowując to wydanie, Adam Karpiński oparł się na 35 drukach i 91 odpisach, nie dysponował wszakże autografami ani kopiami autoryzowanymi. Podstawową metodą postępowania stała się zatem analiza i rekonstrukcja tradycji tekstu, rozumianej jako proces przekazywania, uważne, choć nieufne egzaminowanie „świadków” tej tradycji, by możliwie najbardziej zbliżyć się do „takiej postaci tekstu, która byłaby najbliższym przedmiotem dostępnych wydawcy przekazów, a tym samym byłaby możliwie najbliższa nie istniejącej autorskiej wersji tekstu”<sup>3</sup>. Edytor dokonał tu radykalnej rewizji

<sup>3</sup> A. Karpiński, *Komentarz edytorski*, w: S. H. Lubomirski, *Poezje zebrane*, t. II, wyd. A. Karpiński, Wydawnictwo Naukowe Semper, Warszawa 1996, s. 63.

dotychczasowych rozpoznań atrybucyjnych, lecz — z charakterystycznym dla siebie dystansem wobec własnych sądów — nie wykluczył przecież utworów, co do których autorstwa miał wątpliwości lub też po prostu nie mógł w ich wypadku dostarczyć satysfakcjonujących dowodów atrybucyjnych. Obok poezji Lubomirskiego, niewątpliwych, rozpoznanych w starannym postępowaniu stemmatycznym, które samo w sobie było już niezmiernie cennym źródłem wiedzy o kolejnych redakcjach autorskich poszczególnych dzieł i o warsztacie poety, Wydawca z nie mniejszą precyzją ogłosił także *Utwory o autorstwie nie od końca udokumentowanym* i *Utwory przypisywane Lubomirskiemu*.

Niezwykle trudna, ale fascynująca lektura komentarza, który opisuje decyzje Adama Karpińskiego dotyczące wyboru przekazu podstawowego dla poszczególnych tekstów oraz zakresu i trybu niezbędnych rekonstrukcji, jest w istocie praktycznym podręcznikiem zastosowania metod krytyki tekstu do wydawania literatury staropolskiej. Odsłania także w sposób niezwykle wyrazisty, by nie rzec — dramatyczny, potrzebę filologii, którą Adam pojmował przede wszystkim jako zdyscyplinowaną, skromną i mozolną rekonstrukcję — nie tylko tekstu, ale również epoki czy raczej jej archetypu, równie trudno nam dostępnego co archetyp powierzonego żywiołowi rękopisów tekstu. „Podstawowym zabiegiem historii literatury jest zawsze rekonstrukcja”<sup>4</sup> — napisze później w pierwszym zdaniu książki *Tekst staropolski*, zbierającej kilka jego najważniejszych studiów, i doda:

Wydawać by się mogło, że jest to oczywistość przyjęta przez wszystkich, ale czy ową świadomość rekonstrukcji ma czytelnik syntezy historycznoliterackiej, gdzie w odmierzonych periodach niczym w szufladach biurka umieszczamy poczet przybranych odświętnie autorów, niosących poklasyfikowane i uroczyście przystrojone dzieła?<sup>5</sup>

Być może całą drogę naukową Adama, a już na pewno ten jej etap, który nastąpił po wydaniu *Poezji zebranych* Lubomirskiego, należałoby pojmować właśnie w tych kategoriach — jako próbę rekonstrukcji tego, z czym utraciliśmy kontakt, tekstów i wartości, sokratejski dialog z nadmiernie pewną siebie historią literatury. Jego osobista skromność znajdowała naukowy wyraz w ostrożności i wstrzeźliwości formułowanych sądów, w dążeniu do uchwycenia prostoty faktów, ale też w filologicznej akrybii. Najciekawsze jednak, że w tej postawie Adam nie był ani trochę pozytywistyczny (choć mówił kilkakrotnie, jak wiele ma sympatii do pozytywizmu); przeszłość literatury, z którą się mierzył, nie

<sup>4</sup> A. Karpiński, *Tekst staropolski. Studia i szkice o literaturze dawnej w rękopisach*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2003, s. 13.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 28.

była kosmosem tekstów, lecz przywodzącym na myśl chaotyczny wszechświat współczesnej fizyki uniwersum nierozpoznanym, którego budulcem okazuje się materia niemal nieuchwytna, chybotliwa, umykająca pod spojrzeniem badacza — tym bardziej jednak przez to prowokująca i kusząca. „Wiek rękopisów”, który stał się dla niego największym wyzwaniem naukowym, frapował go właśnie ową niestabilnością samego istnienia dzieł, zaburzeniem i zburzeniem relacji między autorem a jego utworem, twórczą pozycją odbiorcy, ulotnością komunikacji literackiej. Tę niemal postmodernistyczną rzeczywistość tekstów opisywał w niesłychanie zdyscyplinowanym dyskursie filologicznym, w komentarzu edytorskim kryjącym w sobie jakieś niemal matematyczne piękno, potęgę logiki i jasno odkrywanych faktów, zawsze jednak świadom nieostateczności proponowanych rozstrzygnięć. „Wydanie krytyczne” — pisał w jednym ze swoich ostatnich tekstów — „jest [...] rezultatem badania przekazów, ich odczytania, porównywania, niejednokrotnie uzupełniania, poprawiania bądź interpretowania miejsc zepsutych lub niezrozumiałych — tekst jest propozycją badacza-filologa, propozycją na swój sposób konieczną, i zarazem obowiązkiem, od którego nie może się on uchylić”<sup>6</sup>.

Edycja poezji Lubomirskiego wydaje się cezurą w biografii naukowej Adama Karpińskiego. Przygotowana jako praca habilitacyjna (1993) została ogłoszona drukiem w latach 1995–1996. W r. 1995 ukazał się wspomniany tu już pierwszy tom stworzonej przez Adama serii wydawniczej „Biblioteka Pisarzy Staropolskich” (czyli opracowana przez niego edycja *Światowej rozkoszy* Hieronima Morsztyna), o której dzisiaj, po latach siedemnastu, można powiedzieć, że nie tylko zrewolucjonizowała ona standardy edycji dzieł literatury dawnej, ale także sprawiła, że *corpus* jej tekstów zaczął być, jak najśluszej, postrzegany jako w istocie otwarty, bo nieustannie domagający się uzupełnień, nowych odkryć, ponownych odczytań. Owe standardy były swoiście rewolucyjne, gdyż — jak informowano na każdej okładce — miały łączyć „cechy wydania krytycznego i popularnego”, a adresatami edycji tej serii byli zarówno uczeni, jak i „studenci, uczniowie oraz wszyscy, których interesuje przeszłość naszej kultury”. Poszczególne tomy w stronę „popularności” przesunęły: atrakcyjna szata graficzna, troska o zrozumiałość (wszystkie wydawane w serii dzieła proponowane są czytelnikowi w nowoczesnej transkrypcji, z bogatymi objaśnieniami, ze starannie opracowanym słownikiem). Ale ta zrozumiałość jest zarazem bezwzględny testem dla samego wydawcy i właśnie tak pojmował ją Adam. Wielokrotnie podkreślał, że tam, gdzie edytor nie rozumie tekstu, ma obowiązek to przyznać — w każdym innym wypadku winien objaśnić, a więc zaryzykować interpretację, poddać

<sup>6</sup> A. Karpiński, *Edytorstwo i krytyka tekstu w Polsce u progu XXI wieku. Kontynuacje i wyzwania*, w: *Humanizm i filologia*, red. A. Karpiński, Neriton, Warszawa 2011, s. 501–502.

pod osąd czytelnika także swoje kompetencje, hipotezy, odczytanie utworu. Irytowały go sytuacje, w których tekst niezrozumiał — z powodu ułomności przekazu, niewłaściwie zaproponowanej interpunkcji, nieznanego słownictwa, nierozpoznanych odniesień kulturowych czy historycznych — pozostawiony zostaje bez jakiegokolwiek komentarza wydawcy, tak jakby ten usiłował ukryć swoje własne deficyty bądź uchylić się od wysiłku objaśnienia.

„Biblioteka Pisarzy Staropolskich” daje więc rzeczywiście przejrzyste i dostępne czytelnikowi wersje dzieł literatury dawnej, komentarze jednak odślaniają naukową cenę owej zrozumiałości, jakże wysoką, bo odpowiadającą ustanowionym przez samego twórcę serii standardom. Uwzględnienie wszystkich przekazów, analiza tradycji tekstów, skrupulatny aparat krytyczny, jasna i sporządzona według ściśle określonych zasad transkrypcja, możliwie najpełniejsze objaśnienia rzeczowe i językowe, w wielu wypadkach aneksy prezentujące alternatywne redakcje utworów, ważne świadectwa autorskie bądź istotne konteksty — to trybut każdorazowo składany zasadom filologicznej rzetelności, sumienności, ale także uczciwości i odpowiedzialności. Takie bowiem są zasady nauki i taka miała być w zamierzeniach Adama „Biblioteka Pisarzy Staropolskich”.

Do chwili obecnej w ramach serii ukazało się 39 tomów, w druku są kolejne, a wśród nich te, które Adam Karpiński jeszcze akceptował do publikacji i czuwał nad ich wstępnym opracowaniem. On sam dla serii przygotował aż sześć woluminów; od początku jej istnienia do 2001 r. ukazywały się niemal co roku<sup>7</sup>. Tylko najbliżsi współpracownicy jednak — oraz sami zainteresowani wydawcy poszczególnych tomów — wiedzieli, że Adam czuwał osobiście nad niemal każdym wydawanym tu tomem, że spędzał nad nimi długie godziny, dni i miesiące, zwłaszcza gdy edytorami byli ludzie młodzi, dopiero uczący się filologicznego rzemiosła, potrzebujący jego rady i doświadczenia. W zawsze ciepłym i przyjaznym domu Joanny i Adama znajdowali swoją małą akademię, przestrzeń spotkania z mistrzem, odbywali nieformalne studia edytorskie, a Adam, mimo wszystkich niewiarygodnych obciążeń zawodowych, zawsze miał dla nich czas! I nie chodziło tu wyłącznie o utrzymanie wysokich standardów naukowych serii; Adam po prostu kochał młodych ludzi, miał dla nich nieskończoną wyrozumiałość, był ich ciekawy, szanował indywidualność, podziwiał wyobraźnię.

<sup>7</sup> H. Morsztyn, *Światowa Rozkosz*, wyd. A. Karpiński, Warszawa 1995 (BPS, t. 1); W. Potocki, *Muza polska*, wyd. A. Karpiński, Warszawa 1996 (BPS, t. 4); M. Kochanowski, *Rotuły*, wyd. A. Karpiński, Warszawa 1997 (BPS, t. 10); J. Żabczyk, *Symfonije anielskie*, wyd. A. Karpiński, Warszawa 1998 (BPS, t. 12); J. A. Morsztyn, P. Corneille, *Cyd*, wyd. A. Karpiński, A. Stepnowski, Warszawa 1999 (BPS, t. 16); M. Sęp Szarzyński, *Poezje zebrane*, wyd. R. Grześkowiak, A. Karpiński, przy współudziale K. Mrowcewicz, Warszawa 2001 (BPS, t. 23). Wszystkie tomy zostały wydane przez IBL — Stowarzyszenie „Pro Cultura Litteraria”.

Ta część jego „profesorskiej” biografii zasługuje na odrębną opowieść. Ale nie tylko na opowieść; ufam, że hojnie obdarowani będą dalej przekazywać dar, który otrzymali. Na to miał nadzieję sam Adam.

Wydawcą serii „Biblioteka Pisarzy Staropolskich” był Instytut Badań Literackich PAN i Stowarzyszenie „Pro Cultura Litteraria”, które Adam Karpiński powołał do życia i którego był prezesem. Pod patronatem Stowarzyszenia współorganizował także kolejną serię, czyli „Bibliotekę Pisarzy Polskiego Oświecenia”. Stał się inicjatorem i kierownikiem Ośrodka Edytorstwa i Krytyki Tekstu w IBL PAN (od roku 1997), który do dnia dzisiejszego zorganizował kilkadziesiąt posiedzeń naukowych. Jako kierownik Pracowni Literatury Renesansu i Baroku zainicjował w 1994 roku serię konferencji pod nazwą *Kolokwia staropolskie*. W dwa lata później zaczęły się one odbywać w Kazimierzu, we współpracy z Katedrą Literatury Staropolskiej KUL. Do tej pory — jeśli liczyć zarówno jednodniowe sesje warszawskie z najwcześniejszych lat, jak i te trzydniowe konferencje kazimierskie — zorganizowano osiemnaście *Kolokwiów...* i można chyba powiedzieć, że z wolna zyskały one rangę jednej z najważniejszych cyklicznych konferencji środowiska badaczy kultury staropolskiej. Ich owoce publikowane były w kolejnych tomach zbiorowych, które Adam Karpiński często współredagował<sup>8</sup>. Był członkiem redakcji „Odrodzenia i Reformacji w Polsce”, członkiem redakcji półrocznika „Barok”, członkiem rady naukowej „Roczników Humanistycznych KUL”, przewodniczącym Zespołu Wydawców *Dzieł wszystkich* Jana Kochanowskiego, przewodniczącym Komisji Edytorsko-Tekstologicznej przy Międzynarodowym Kongresie Słowistów, członkiem Komitetu Redakcyjnego serii „Studia Staropolskie. Series Nova”, Rady Naukowej Instytutu Badań Literackich PAN, Zarządu Głównego Towarzystwa im. Adama Mickiewicza, Komitetu Nauk o Literaturze PAN, przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Obchodów Pięćsetnej Rocznicy Urodzin Mikołaja Reja. Był promotorem pięciu prac doktorskich i wielu magisterskich. Jego uczniowie osiągają dziś samodzielność naukową. Liczbę jego publikacji można na razie, nim sporządzimy ich pełną bibliografię, oszacować tylko w przybliżeniu, ale wydaje się, że obejmuje znacznie ponad sto pozycji, w tym trzy książki autorskie, osiem edycji książkowych, co najmniej dziewięć zredagowanych przez niego tomów prac zbiorowych oraz wiele artykułów. W ostatnich latach życia obdarował nas jeszcze znakomitą syntezą polskiej literatury renesansowej, która już dzisiaj jest traktowana jako jeden z najważniejszych podręczników

<sup>8</sup> *Świt i zmierzch baroku*, red. M. Hanusiewicz, J. Dąbkowska, A. Karpiński, KUL, Lublin 2002; *Śmiech i łzy w kulturze staropolskiej*, red. A. Karpiński, E. Lasocińska, M. Hanusiewicz, IBL, Warszawa 2003; *Koncept w kulturze staropolskiej*, red. L. Ślęk, A. Karpiński, W. Pawlak, KUL, Lublin 2005.

akademickich w studiach nad polskim Odrodzeniem<sup>9</sup>. Nie wszystko jednak zdołał ukończyć, w tym planowanego od lat podręcznika krytyki tekstu oraz monografii twórczości Stanisława Herakliusza Lubomirskiego koronującej jego wieloletnie studia nad tym pisarzem. Projekt tych całości pozostaje rozproszony i ukryty w jego licznych pracach o innym charakterze, wymagający teraz starannej analizy i rekonstrukcji. Ale czyż rekonstrukcja nie jest — by raz jeszcze przywołać jego słowa — podstawową strategią historii literatury? W tym także historii nauki o literaturze?

Gdy zegnaliśmy Adama w ów pochmurny i mglisty listopadowy dzień ubiegłego roku, słońce nieoczekiwanie wyłoniło się zza chmur. Dotknęło pewnie krzaka pigwowca w jego ogrodzie. Uderzyło w oczy, gdy wychodziliśmy z warszawskiego kościoła wizytek. Bo Adam zawsze przynosił słońce. I właśnie teraz, gdy piszę te słowa, gdy otwieram jego książki, ono znów zagląda do mojego okna.

*Mirostawa Hanusiewicz-Lavallee*

---

<sup>9</sup> A. Karpiński, *Renesans*, PWN, Warszawa 2007.